

**Przemilczana historia Jehowy**  
Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

## Spis

treści:

**3136:**

<b>Str.</b>						
Trzepot		skrzydełek			motyla	
Wprowadzenie						
Korekty						
<i>MERITUM:</i>						
Mitologia		ugarycka		a		Biblia
Panteon		ugarycki		a		izraelski
Bóg	Ojca	a	El	Elyon	[Bóg	Najwyższy]
Skromne			początki		Jehowy	
Jahwe,		Baal	i	ich	boskie	małżonki
Przypowieści					meteorologiczne	
Baal	i	Jahwe		walczą	ze	smokami
Kult		boga			Nechusztana	

**3157:**

<b>Str.</b>						
Zgromadzenie		bogów		(boska		rada)
Terafim,		pieczęcie	i	dyski		słoneczne
Triumf				monoteizmu		
Monoteistyczny				antyteizm		
Wchłanianie	innych		bogów	i	boże	imiona
<i>Pluralis</i>				<i>debilis</i>		
Relikty				lingwistyczne		
Zakończenie						

źródła

[Uwaga: Opracowanie znajduje się na dwóch stronach, przy czym najważniejsza część — na stronie drugiej.]

\*

## Trzepot skrzydełek motyla

Serwis apologetyczny [Katolik.pl](http://Katolik.pl) zamieścił niedawno kolejny tekst Jana Lewandowskiego, (jednego z moich najwierniejszych czytelników), który stanowi ponowną próbę podjęcia krytyki naszego serwisu **[1]**, a zarazem wyzwanie rzucone niejako „oficjalnie”. Autor nie tyle życzy sobie polemiki ze mną, co uspokojenia wiernych, co jasno wynika z jego patetycznej i utrzymanej w lamentacyjnym tonie przedmowy, w której wzywa wiernych, by nie dali się „dyrgować” „takim jak Agnosiewicz, którzy za pomocą różnych presji i często w sposób agresywny wymuszają swój sposób rozumienia czegoś”, a zarazem gorąco nawołuje wszystkie siły apologetyczne, by przeciwstawić się „Agnosiewiczowi i jego serwisowi”, by rozpocząć regularną krucjatę pod przewodnictwem czołowych rycerzy. Pisząc na dziś dzień kilkadziesiąt stron polemiki z moimi tekstami, autor zapewnia: z takimi jak Agnosiewicz się nie dyskutuje.

Rozbawił mnie bardzo tak skrajnie emocjonalny stosunek do Racjonalisty. Zirykował mnie jednak fakt, że autor pozwolił sobie na szereg impertynencji i przytyków osobistych, za to chyba tylko, że na stronie założonej przez siebie, otwarcie głoszę swoje poglądy i krytykuję konsekwentnie to, z czym się nie zgadzam. Jeśli ktoś uważa, że wywieram na niego jakąkolwiek presję, to znaczy, że cierpi na urojeniowy sposób myślenia. Zawsze otwarcie zachęcałem do dyskusji i byłem otwarty na każdą krytykę tego co piszę i co piszą moi przyjaciele. Polemika z nami jest więc zawsze możliwa, nigdy jej nie unikamy i zawsze jesteśmy w stanie bronić tego co piszemy i brać za to odpowiedzialność.

Zarzuty Lewandowskiego są dla mnie irytujące z tego jeszcze powodu, iż to raczej ja mógłbym podnosić, że moi przeciwnicy próbują za pomocą różnych presji, bardzo często w sposób agresywny, zmuszać mnie do wycofania się. Choć ja zawsze wyrażałem gotowość do merytorycznej obrony swoich tekstów, to niestety ludzie wierzący w znakomitej większości zupełnie nie życzą sobie tego, jednak ilość inwektyw jakimi zostałem obdarzony przez ludzi Racjonalista.pl

wyznających dogmat miłości bliźniego, jest niemożliwa do zliczenia. Większość z moich religijnych przeciwników uważa, że najważniejsze jest, aby atakować moją osobę, aby mnie zniesławiać i znieważać. Dość szybko do tego przywykłem, więc nie biadolę, że jestem poddawany „presji psychicznej”, jednak uwaga Lewandowskiego jest wielką niesprawiedliwością.

Autor pozwolił sobie na wstępie również na zwyczajne oszczerstwo. Pisze, że większość tekstów jest słaba — co jest zrozumiałe, bo inaczej napisać nie mógł, lecz zaraz dodaje, że jeśli już zdarza się jakaś bibliografia to są to prace Deschnera i Uty Ranke Heinemann. To jest zwykła brednia, gdyż po pierwsze, bardzo dużo naszych tekstów zawiera bibliografię, na skalę naprawdę rzadko kiedy spotykaną w Internecie. Staje się to coraz powszechniejszą regułą u nas, a ja w warunkach współpracy podkreślam to bardzo wyraźnie. Istotnie, jest część tekstów, które nie spełniają tych wymogów, ale są to przede wszystkim teksty bardzo wczesne, z samego początku tworzenia witryny, których nie mam obecnie czasu uzupełniać, choć nie ma problemu aby poddać je surowej krytyce, w wyniku której tekst albo się obroni, albo przepadnie. Deschnera i Ranke-Heinemann Lewandowski wymyślił sobie zupełnie w oderwaniu od Racjonalisty. Nie podajemy zbyt często akurat tych autorów, globalne odwołania do nich stanowią jakiś nieznacznym promil. Może nie dlatego, że uważamy tych autorów za słabych, lecz dlatego, że korzystamy z bardzo wielu źródeł. W ogóle nie wyobrażam sobie możliwości stworzenia Racjonalisty w oparciu o tych autorów. Deschner to przecież głównie historyk kościoła, a to jedynie pewien fragment naszego serwisu. Apologeta zabiera się za apologię Biblii, a ja nie przypominam sobie, abym w moich tekstach na ten temat odwoływał się do Deschnera, chyba że sporadycznie. Przyczyna kłamstwa Lewandowskiego jest oczywista: akurat ci autorzy są szczególnie nielubiani w kręgach katolickich, i powiedzieć, że ktoś opiera się na Deschnerze to dla nich coś jak obelga.

Jak można się spodziewać, polemiki apologety, wbrew zapewnieniom, iż chce zajmować się tylko tekstami najważniejszymi, polegać będą na atakowaniu tekstów najślabszych, bo powstałych przed wieloma miesiącami, jeszcze w bardzo pierwotnej postaci witryny. Teksty te powstawały bez presji polemicznej, nie roszczą sobie miana gruntownych analiz ani prac naukowych. Raczej wskazują one problemy, muskają zagadnienia, często w sposób nieco chaotycznych, niekonsekwentny. Traktowanie tych tekstów jako wszystkiego co racjoniści mają do powiedzenia krytycznego pod adresem poszczególnych zagadnień związanych z dogmatami i Biblią, jest wielkim nieporozumieniem. Teksty te są tylko rzuceniem rękawicy, a krytyk bije się z rękawicą mniemając, iż walczy z przeciwnikiem. I w takiej walce, pośród apologetycznych pokrzykiwań o słabości przeciwnika, zostaje on „rozbity” i ogłoszony pokonanym.

Ironizuję, w istocie jednak polemika Jana Lewandowskiego bardzo mnie cieszy; nie dlatego żeby mi zależało na przekonaniu przeciwnika czy ogółu chrześcijan o słuszności mojego światopoglądu, lecz dlatego, iż skłoni nas ona do uzupełnienia Racjonalisty pogłębionymi analizami, w wielu przypadkach już bez krytyki uważam, że część tekstów warto napisać od nowa. Inaczej bowiem powstawały teksty, kiedy zajmowałem się tym całkowicie samotnie, bez jakiegokolwiek doświadczenia polemicznego, z niewielkim zasobem wiedzy religioznawczej, którą dopiero zaczynałem zgłębiać, a inaczej powstają obecnie (zwłaszcza od schyłku 2002), kiedy nasz serwis odwiedza tysiące osób, kiedy poznałem wiele ciekawych osób znacznie lepiej w wielu kwestiach przygotowanych niż ja sam, kiedy wreszcie i ja zdobyłem niemałe doświadczenia polemiczne, publicystyczne oraz naukowe.

Miarą wielkości polemicznej apologety będzie udział w jego krytyce najnowszych tekstów Racjonalisty dotyczących krytyki Biblii, zwłaszcza pisanych przez Krzysztofa Syktę. Jeśli w swej polemice będzie atakował tylko mnie, to powinien zdawać sobie sprawę z tego, że krytykować będzie, jak się spodziewam, Agnosiewicza raczkującego, zaś odpowiadać mu będzie Agnosiewicz dojrzały i doświadczony, że odpowiedzą mu także osoby lepiej niż Agnosiewicz znające krytyczną egzegezę biblijną. Stąd też chciałbym doradzić apologetce, aby okiełznał nieco swój hurraoptymistyczny triumfalizm, gdyż jest on nieadekwatny.

Mój krytyk wspominał „słynną debatę Orygenesu” przeciwko Celsusowi [2]. Była to „debatą” w której przeciwnik nie żył już od kilku dekad i niechaj mi ona posłuży za przykład pedagogiczny dla apologety. Mianowicie jako przykład błędnej postawy, czyli zbytnej pewności siebie w przekreślaniu znaczenia przeciwnika i jego argumentów. Choć Orygenes w swoim dziele zapewniał niejednokrotnie, że Celsus to „błazen”, „nieuk”, „pyszałek”, to dziś księża z kościelnej uczelni wydający to dzieło, byli łaskawi napisać o Celsusie:

„Treść *Słowa Prawdy* świadczy niezbicie o tym, że autor tego pisma jest nieprzeciętnym

erudyta, czytany wspaniale w literaturze filozoficznej, zwłaszcza platońskiej, posiada ścisły, wnikliwy i krytyczny umysł, jest przy tym błyskotliwym polemistą, dobrze przygotowanym do pracy, której się podjął. (...) Atak Celsusa zawiera wszystkie zarzuty, jakie można było postawić chrześcijaństwu, o jego wadze świadczy fakt, że przez kilkanaście wieków nie zdołano dodać do nich nic nowego, zmieniano tylko sposób formułowania zarzutów. (...) Atak Celsusa, mocno napastliwy i nie przebierający w środkach, musiał bardzo poruszyć chrześcijan, skoro po latach Ambroży poleca Orygenesowi odpowiedzieć na ten paszkwil. Orygenes stwierdza, że religia chrześcijańska nie potrzebuje obrony, najlepszą obroną jest uczciwe życie jej wyznawców" [3].

Znaczenie polemiki ze mną w skali społecznej mój oponent porównuje do wpływu „jaki na klimat w Polsce wywiera wpływ klimatu na biegunach. Jakiś on zawsze jest, ale raczej niewielki i często przypadkowy”. Autor zapewnia, że polemikę podejmuje, gdyż jest to dla niego „ekscytująca zabawa intelektualna”. Bardzo podoba mi się takie podejście. Przyznaję, że dla mnie to również zabawa. Jednak jeśli już polemista odniósł to do meteorologii globalnej, to wypada może przypomnieć zjawisko zwane „efektem motyla” meteorologa E. Lorenza: „Motyl zaburzający powietrze dzisiaj w Pekinie może być przyczyną huraganu w następnym miesiącu w Nowym Jorku”... [4]

## Wprowadzenie

Pierwsza polemika dotyczy zagadnienia **politeizmu** leżącego u korzeni żydowskiego monoteizmu, a tym samym i chrześcijaństwa, ze szczególnym uwzględnieniem odzwierciedlenia tych koncepcji w Biblii. To jest teza, którą ja utrzymuję, a której apologeta przeczy. Przejdźmy zatem do obrony mojego tekstu na ten temat, a przede wszystkim rozwinięcia tematyki będącej jego przedmiotem. Tekst Jana Lewandowskiego: [„Czy w Biblii są jakieś pozostałości politeizmu?”](#)

Istota zarzutów polega na twierdzeniu, iż cała moja teza opiera się na derywacjach rzeczownika *El*, oznaczającego boga, a konkretnie na wywodzeniu tego od licznych ustępów z Biblii mówiących o *Elohim* (znaczy dosł. 'bogowie'), tymczasem *Elohim* jest wieloznaczne i zależne od kontekstu, zaś moje stanowisko jest przestarzałe, gdyż współcześni badacze odrzucają je niemal całkowicie. Tak w skrócie wygląda kontrargument na temat politeizmu u Hebrajczyków, w Biblii. Argumentacja Lewandowskiego nie przekonała mnie, ale nie na zasadzie: „nie, bo nie”, jak prorokował, ale z racji tego co napiszę poniżej.

Na początku polemiki Lewandowski drwi z moich uwag o pozostałościach po politeizmie w Biblii: „*Nie jest zatem po prostu możliwe, aby kompilujący w całość i przepisujący przez setki lat tekst biblijny kopiści, wyznający ścisły monoteizm i znający o wiele lepiej od Agnosiewicza wszelkie niuanse i meandry lingwistyczne języków bliskowschodnich, „przegapili” przy przepisywaniu Biblii rzekome wpływy politeistyczne w tym dziele, i niby dopiero Agnosiewicz je „odkrył” w Biblii gdańskiej i Wulgacie po upływie 2500 lat.*” Ja oczywiście nie roszczę sobie pretensji do odkryć w biblistyce, jednak polemista sprawia wrażenie, iż dla niego ogół badań nad Biblią zamyka się nurcie katolickim. Przy takich założeniach trudno jest prowadzić jakąkolwiek polemikę. Drwina Lewandowskiego jest zupełnie na wyrost, powszechnie bowiem wiadomo, że krytyczna szkoła biblijna istnieje dopiero od XIX w., gdyż w poprzednich wiekach za uprawianie tej dziedziny nawet amatorsko, płonęło się na stosie. Dopiero w XX w. zaczęły się naprawdę rzetelne badania i odkrycia archeologiczne, rzucające całkiem nowe światło na tekst biblijny. Czy się to Lewandowskiemu podoba czy nie, to właśnie w 2500 lat (przyjmijmy) po powstaniu tych tekstów nasze ich rozumienie zmienia się najbardziej. W ostatnich dekadach powstało więcej krytycznych analiz biblijnych niż przez całe minione 2500 lat. Być może jest to przykre dla milionów osób, ale kierunek tych zmian w naukowej analizie Biblii jest generalnie jednoznaczny: przyczyniają się one do demistyfikacji jej treści, obnażania jej ułomności, mitologicznego charakteru. Ten proces wymusza na ludziach zaangażowanych emocjonalnie (religijnie) w jej odbiór, stałe okopywanie się w alegoriach.

Przytoczony powyżej „argument” pojawia się kilkakrotnie: kiedy już polemista nie odszukał w żadnej z apologetycznych ksiąg jakiegokolwiek próby wyjaśnienia danego problemu dotyczącego kwestii politeizmu w Biblii, których parę przytoczyłem w swoim poprzednim tekście na ten temat (str. 603), to twierdził, że nie może to oznaczać czegoś o niezbyt chlubnym wydzwieku dla całego systemu religijnego, gdyż inaczej kolejni redaktorzy i kopiści poprawiliby to. Jest to bardzo naiwny argument. Niewątpliwie takie procesy miały miejsce,

czego są liczne dowody, ale nie mniej liczne dowody mamy na to, że w bardzo wielu fragmentach taki proces się nie udał — z bardzo różnych względów, dając tym samym pożywkę dla krytycznej biblistyki. Jak wykażę poniżej, taki proces zachodził w redakcjach i kopiowaniu ST (np. porównanie bardzo ważnego dla politeistycznych tropów fragmentu Det.32 — w kopiach masoreckich, które odzwierciedlają dzisiejsze przekłady, a zachowanym znacznie starszym tekście z Qumran), ale nie przeprowadzono go konsekwentnie i do końca, uznając że w ramach nowych znaczeń i interpretacji dany tekst jest adekwatny. Wyjątkiem jest tutaj może Biblia Świadków Jehowy, totalnie przeczyszczona z jakichkolwiek politeistycznych inklinacji. Dopiero współczesne badania pozwoliły odkryć, że przeróbki tekstów biblijnych i zwykła propaganda biblijna nie były wystarczające dla całkowitego ukrycia prawdy o wczesnych dziejach monoteizmu.

Pisząc o śladach politeizmu w Biblii nie miałem na myśli tego, iż zawiera ona zamierzone przesłanie politeistyczne, które jest sprytnie ukrywane przez podstępny kler. Chodzi o to, że są tam niezamierzone, niebezpośrednie treści, fragmenty, które same w sobie są relikdami różnych form wielobóstwa, świadczące o tym, że teksty biblijne nie powstawały w całości jako utwory osób wyznających ściśle i konsekwentny monoteizm.

Niewątpliwym utrudnieniem dla naszej polemiki jest nie tylko to, że Jan Lewandowski wierzy w boskie inspiracje Biblii a ja nie, ale przede wszystkim to, że, jak sądzę, podzielamy bardzo odmienne stanowiska w całkowicie „ziemskich” aspektach jej dotyczących, czyli np. kwestie autorstwa, okresu powstania itd. Przypuszczam np., że Jan Lewandowski podziela pogląd **tzw. tradycjonalistów**, mówiący, iż główne teksty biblijne powstawały od ok. 1000 r. p.n.e. Jednak wśród dzisiejszych badaczy występują jeszcze co najmniej dwie szkoły. Na ich korzyść świadczy wielka ilość danych, a ja nie mam zahamowań ideologicznych, aby je ignorować, więc uważam, że racja leży gdzieś po stronie tych poglądów. Pogląd **umiarkowany** (centrowy) [5] utrzymuje, iż teksty te powstawały od ok. 600 r. p.n.e. Pogląd **tzw. minimalistów** [6] natomiast głosi, że teksty biblijne to „dzieło hellenistyczne”, którego główne teksty powstały po 330 r. p.n.e.

W rozwój idei monoteistycznej zgodnie z tym co mówi nam tekst biblijny można jedynie wierzyć. W świetle najnowszych danych, jest to wersja nieprawdziwa, propagandowa. Monoteizm żydowski powstał dopiero na wygnaniu babilońskim [7] i został konsekwentnie zaaplikowany po powrocie wygnańców, przy czym jego faktyczny triumf następował w sposób burzliwy i nie bez oporów. Monoteizm żydowski jest znacznie mniej „starożytny” niż dotąd sądzono, a tym samym jest czymś zrozumiiałym, iż całkowicie nowe pojęcia i paradygmaty teologiczno-religijne, powstawały częściowo przynajmniej w oparciu o wcześniejszą siatkę pojęciowo-wierzeniową. Nie wszystkie teksty musiały powstawać od nowa, gdyż część mogła stanowić nowe adaptacje wcześniejszych tekstów czy podań, zmianom ulegać mogły nie tylko określone treści, ale także znaczenia. Stąd mówienie, iż „na gruncie tekstu biblijnego dane pojęcie znaczy...” nie musi być adekwatne bezwzględnie, gdyż oddawać może jedynie określony kontekst. Ewolucja znaczeń pojęć języka jest procesem niewątpliwym; czasami słowo zyskuje nowe, nieraz bardzo różne od pierwotnego znaczenia w wyniku jego używania do nowych sytuacji, określeń. Opisane procesy są zauważalne w tekście biblijnym. Dawne warstwy treściowe, znaczeniowe, odniesieniowe przebijają tu i ówdzie na kartach świętych ksiąg. Przemyślenie zmian znaczeniowych wiąże się też z nowymi tłumaczeniami Biblii, czy z nowymi jej wydaniem, jak wskazał na to Reinach: „Tłumacze greccy pozmięli sens w trudnych ustępach tekstu hebrajskiego, a św. Hieronim porobił to samo w Vulgacie”. Pogodzenie się z tym nie stanowiłoby problemu, pod warunkiem, że nie byłoby sprzeczne z teologicznym punktem widzenia.

Wybitny archeolog i religioznawca francuski, dyrektor *Musée des Antiquités nationales*, Salomon Reinach, pisał w *Historii powszechnej religii*: „Imię *Elohim* jest liczbą mnogą (pojedyncza *eloah*, „ten kogo się obawiają?”), która znaczy *bogowie*. Wystarcza do udowodnienia, że Hebrajczycy byli początkowo politeistami, mimo że usiłowano rozpoznać w nim „pluralis majestatis”. Zresztą w Księdze Rodzaju, Bóg rzekomo powiedział: „*Uczyńmy człowieka na nasz obraz*” (1,26), a dalej: (3,22): „*Człowiek stał się, jako jeden z nas*”. Jest już nazbyt dziecinny widzieć w tych liczbach mnogich aluzję do Trójcy” [8]. **Nie wskazujemy tutaj ukrytych przesłań politeistycznych, a wyparte znaczenia.** Kiedyś hebrajczycy *elohim* określali swoich bogów, w czasach kiedy jeszcze nie istniał ich monoteizm, po wprowadzeniu monoteizmu, *elohim* zyskał dodatkowe znaczenie czy znaczenia. Z analizy tekstu biblijnego wynika, że opiera się on w określonej części na dawnych tekstach, w których *Elohim* występowało w znaczeniu niewątpliwie politeistycznym. Trudno więc uznać, że opinia

Reinacha jest już nieaktualna.

## Korekty

Nim przejdę do właściwego wywodu, chciałbym wyjaśnić dwie kwestie, które są niejako korektami wcześniejszych moich tekstów:

**1.** Nie uważam, że termin *Elohim* powinien być tłumaczony jako 'bogowie', gdyż nie miałyby to żadnego sensu, chodzi mi jedynie o wskazanie tego w opracowaniach i komentarzach do Biblii, bez ukrywania dawnych znaczeń *Elohim* (o czym poniżej) przez tworzenie dziwacznych, ekwilibrystycznych koncepcji. Ukazanie tego na tle ogólniejszej kwestii: pozostałości politeistycznych w ST.

**2.** W jednym ze swoich bardzo wczesnych tekstów napisałem, że monoteizm Izraelici zaczerpnęli z Egiptu. Nie sformułowałem do tego żadnego uzasadnienia, ale miałem na myśli wpływ reformy Amenhotepa IV (1364-1345 p.n.e.), wprowadzającej państwowy monoteizm, który jednak okazał się efemeryczny. Eliade pisał: „Nie można odrzucić możliwości, że młody Mojżesz zetknął się z 'reformą' Echnatona, który zastąpił kult Amona przez słoneczny 'monoteizm' Atona. Zauważono podobieństwa między obiema religiami" (str. 126). Jakkolwiek są pewne dowody za tym przemawiające [9], że ta reforma wywarła pewien wpływ na monoteizm Izraelitów, czy może raczej na ukształtowanie się monolatrii czy uniteizmu, jednak są to dość niepewne spekulacje. Znacznie mniej pewne niż dzieje monoteizmu Izraelitów, jakie przedstawię poniżej.

## MERITUM

Gdyby nasze podejrzenia co do politeizmu Hebrajczyków opierały się tylko na końcówce *-im* w części określeń bóstwa, jak zarzuca mi Lewandowski, istotnie byłaby to gruba spekulacja. Jednak polemista twierdząc, iż moja wiedza jest zdezaktualizowana, że nie nadąża za nowinkami teologicznymi, sam przy tym pomija kwestię zasadniczą: otóż najnowsza archeologia wyraźnie potwierdza politeizm u Izraelitów.

## Mitologia ugarycka a Biblia

Wiele na ten temat powiedziało nam **odkrycie z lat 1929-1931 tekstów w starożytnym Ugarit (dziś Ras Szamra)**, które ok. XII w. p.n.e. uległo najazdowi. Tekst tablic powstał ok. 1375 r. p.n.e., lecz swymi początkami jest jeszcze starszy. Na podstawie badań wynika, iż zwycięski lud, który tam przybył w znacznej mierze przejął bardzo wiele elementów kultury i wierzeń podbitych ludów, czego ślady znajdujemy m.in. w Pięcioksiągu. [10] Odkrycia w Ugarit zapoczątkowały nowy okres w badaniach i koncepcjach nt. religii starożytnych Izraelitów.

Plemiona hebrajskie przybyły do Kanaanu [11] z pustyni, stopniowo wypierając i niszcząc rdzennych jej mieszkańców. Ułożyli sobie mit (Rdz 9,18-27), w którym „uzasadnili”, dlaczego Kanaanejczycy powinni być ich niewolnikami. Choć plemiona hebrajskie były bardziej waleczne i zaborcze, co pozwoliło im opanować tę krainę, jednak pod względem kultury stały niżej niż rodzimy lud Kanaanu. Nastąpił więc analogiczny proces jak z podbojem Grecji przez Rzym, kiedy najeźdźcy wzięli sobie mity i wiele innych elementów kultury podbitych ludów. Izraelici przejęli kulturę kanaanejską, jej święta, zwyczaje, wierzenia, system ofiarny i kultury, uzupełniając to nieco elementami, które przynieśli z pustyni. Hermann Vorländer, niemiecki biblista, twierdzi, że w okresie przed Wygnaniem nie było istotnych różnic między religią Izraelitów i Kanaanejczyków. **Religia starożytnego Izraela to de facto religia kanaanejska, fenicka, rozwinięta następnie w judaizm.**

System ofiarny Izraelitów jest w większości pochodzenia kanaanejskiego. Dopiero wówczas Izraelici dokonują ofiary całopalenia (*olah*), które są przez nich interpretowane jako ofiary dla Jahwe. Wedle kanaanejskich wzorców budują swoje sanktuaria, które tworzą: stele (*massebah*), aszery, wazy do libacji. Rytualne przedmioty, które również przejęli od autochtonów, to m.in. *terafim* (posążki bóstw), *efody* (pierwotnie szaty liturgiczne, później także przedmiot kultu. Personel świątyni tworzą kapłani i lewici, którzy "składają ofiary i dowiadują się o wolę Jahwe za pomocą zaklęć i efodów. Obok kapłanów i lewitów spotykamy wróżbitów, czyli jasnowidzów (*ro'eh*), lecz niewiele wiemy o ich funkcjach. Jasnowidze nie byli

związani z sanktuarium, jak prorocy (newiim). (...) dodajmy tylko, że ekstatyczny profetyzm izraelski ma swoje korzenie w religii kanaanejskiej. I faktycznie kult Baala był sprawowany przez newiim (zob. 1 Krl 18,19 ns.; 2 Krl 10,19)" (Eliade, s.131)

Izraelici wierzyli, że w zajęciu Kanaanu dopomógł im ich bóg plemienny — Jahwe. Lecz w procesie przejmowania wierzeń Kanaanu ich bóg *de facto* umarł, zmienił się zasadniczo jego charakter. Jahwe po prostu zastąpił Baala z panteonu kanaanejskiego. A jeszcze później wchłonał też inne bóstwa (zob. niżej).

Można by się jeszcze zapytać, dlaczego bóstwa fenickie były najgorliwiej wyklinane i zwalczane przez autorów pism biblijnych, skoro to właśnie im najwięcej zawdzięcza bezpośrednio religia Izraelitów? Wyjaśnienie jest bardzo proste, jak zauważa Witold Tyloch: „Religia Fenicji i Syrii, czyli religia Kanaanu, wywarła znaczny wpływ na ukształtowanie religii izraelskiej, na jej wierzenia, ideologię, organizację i kult. Była ona tak silną przynętą dla Izraela, że uważano ją w czasach późniejszych za największego wroga autentycznego jahwizmu.” [12]

## Panteon ugarycki a izraelski

Gerd Theissen twierdzi, iż przed Wypnaniem Babilońskim żydzi byli politeistami i czcili głównie El Elyon, El Shaddai, Beth-El, Baala, Aszerę, Królową Niebios. [13] Morton Smith do tego „zgromadzenia bogów” zaliczyłby jeszcze Gada, Anath, Am Yam, Zedeka, Shalema, i Tsurą. Kult Jahwe według pism biblijnych miał przyjść z Seiru. Do samej Palestyny kult Jahwe miał przyjść od Edomitów. [14]

Ścisłejszych podobieństw między wierzeniami Izraelitów przed Wypnaniem a mitologią ugarycką dopatruje się Lowell Handy. [15] Według tego badacza, panteon bogów izraelskich miał analogiczną czterostopniową strukturę hierarchiczną.

Panteon z ugarycki	Panteon izraelski
El [16] i Aszera.	Jahwe i Aszera (Anat).
Boskie dzieci (70): m.in. Baal [17] i jego małżonka-siostra Anat, Adon, Dagon, Szapsu, Mot, Jaw [18].	Baal, Szamasz (słońce), Jarich (księżyc), Mot, Astarte — bóstwa potępione w Psalmie 82.
Bóstwa poszczególnych sztuk, umiejętności, jak Kothar-wa-Hasis czy Shatiqatu.	Baal-Zebub [19], Nehusztan i in.
Bezimienne bóstwa-posłańcy ( <i>ilm</i> ).	Cała czereda Nieba, czyli bezimienne bóstwa posłańców.

Nieco dwuznaczny jest status Baala. On raczej nie należy do boskiej rodziny, nie jest synem El, lecz Dagona. Pomimo tego, często określano go tytułami: „najwyższy”, „król bogów”. Był co najmniej „drugi po Bogu”, zastępcą Ela.

## Bóg Ojca a El Elyon [Bóg Najwyższy]

Najwyższy bóg ugarycki El nosił nazwy „stwórca stworzenia”; „król”; „byk”; „dobry i łaskawy”. To on na ludzi rozdziela królestwa. Zamieszkuje na świętej górze, u źródła dwóch rzek. Z określenia *abu-adami* 'ojciec ludzi' wynika, iż jest on także stwórcą ludzi (por. pierwszy człowiek w Biblii — Adam). Jahwe przejął nie tylko „małżonkę” ugaryckiego El, ale i najważniejsze przymioty. Również on był przedstawiany i czczony pod postacią byka.

Mówienie o wpływach jest jak najbardziej zasadne, gdyż kult boga El znajduje odzwierciedlenie w niektórych fragmentach Biblii, występował on także w lokalnych odmianach, np. *El-Roj* w Beer-Lahai-Roj (Rdz 16, 13-14); *El Beth-'el* w Betel (Rdz 35,7; 31, 13; 35, 1.3). Te sformułowania mówią nam o dawnych kanaanejskich sanktuariach Ela, które następnie zostały przejęte, „przez patriarchów” i były czczone jako „bogowie ojców”. Kwestię tę Eliade wyjaśnia następująco: „Religia patriarchów charakteryzuje się kultem 'boga ojca'. (...) Formuły te mają odpowiedniki na starożytnym Wschodzie. 'Bóg ojca' jest pierwotnie bogiem bezpośredniego przodka, uznanego przez synów. Objawiając się przodkowi poświadczył rodzaj pokrewieństwa. Jest to bóg nomadów, nie



związany z sanktuarium, lecz z grupą ludzi, którym towarzyszy i których chroni. (...) Po przybyciu do Kanaanu patriarchowie zetknęli się z kultem boga El i utożsamili z nim 'boga ojca'. Utożsamienie to sugeruje, że istniało pewne strukturalne podobieństwo między dwoma typami boskości. W każdym razie, po połączeniu z Elem, 'bóg ojca' stał się bogiem o wymiarze kosmicznym, którego jako bóstwo rodzinne i klanowe mieć nie mógł. Jest to pierwszy poświadczony historycznie przykład syntezy wzbogacającej dziedzictwo patriarchów, i nie będzie to przykład jedyny" (s.122). Z czasem „bóg ojców” i El został utożsamiony z Jahwe. Pisze dalej Eliade: "Podczas gdy bóg ojca pozostawał anonimowy, Jahwe jest imieniem własnym, podkreślającym Jego tajemnicę i transcendencję. (...) W procesie łączenia boga ojca i Ela Jahwe został z ni utożsamiony. Zapożyczył od Ela jego strukturę kosmiczną i tytuł króla. 'Jahwizm przejął z religii Ela również ideę boskiego dworu, który tworzą *bene 'elohim*' (R. de Vaux). Z drugiej strony, wojowniczy charakter Jahwe jest kontynuacją roli boga ojca, protektora *par excellence* swoich wyznawców." (str. 127).

Jednak „pogański” charakter tych bóstw czczonych jako prawowierne przebija się dość wyraźnie, np. w Rdz 31,13 mamy takie „słowa boże”: "Ja jestem *El Beth-'el* [przełożone jako: „Bóg z Betel” lub "Bóg Betel"], gdzie namaściłeś *stelę* i gdzie złożyłeś mi ślub." Widać więc, że i „prawowierne bóstwa” były czczone przy *stelach*, czyli kamiennych słupach kultowych na cześć bóstw, zwanych w retoryce monoteistycznej „bałwanami”.

## Skromne początki Jehowy

Podobnie jak Allah był początkowo jednym z bóstw przedmuzułmańskich, którego z czasem uwolniono od jego towarzyszy, tak i Jahwe był początkowo zwykłym „bożkiem pogańskim”, jednym z wielu, bóstwem pogody, płodności, przedstawianym z błyskawicą i włócznią. Symbolika związana z Jahwe była najpewniej związana z przeżytkami totemicznego kultu byka. Jahwe przedstawiany był pod postacią byka, cielca.



JEHOWA jako złoty cielec

W tym kontekście chciałbym nawiązać do zarzutu jaki sformułował Lewandowski na ten temat: „*Agnosiewiczowi wydaje się, że złapał w tym miejscu Pana Boga za nogi, jednakże z zacytowanego wyżej tekstu wynika, że słowo „bogowie” odnosi się do bożka ulanego z metalu, nie zaś do Jahwe.*” Mógłbym oczywiście szeroko się na ten temat rozpisywać na podstawie różnych źródeł, ale sądzę, że w tym przypadku wystarczy po prostu przypis z katolickiej Biblii Tysiąclecia do komentowanego fragmentu (Rdz 32,1): „Izraelici domagają się posągu bóstwa, który by był niesiony na przedzie karawany, jak to było w zwyczaju u Egipcjan czy Asyryjczyków. Złoty cielec nie był posągiem jakiegoś bóstwa egipskiego, jak krowa Hator czy byk Apis, ale samego Jahwe. Jeroboam później kazał zrobić posąg Jahwe również w kształcie złotego cielca.” W przypadku Jeroboama, nie jest tak jak pisze Lewandowski, że chciał on zastąpić kult Jahwe. Złoty cielec [20] oznaczał Jahwe, nawet jeśli piszący to

zazdrosny kapłan tego wprost nie przyznaje. Król chciał po prostu przełamać monopol kultowy kleru jerozolimskiego. O co w tym biadoleniu naprawdę chodziło świadczą dobitnie słowa, które następują zaraz po tym: „*To oczywiście doprowadziło do grzechu, bo lud poszedł do jednego [cielca] do Betel i do drugiego [21] aż do Dan. Ponadto urządził przybytki na wyżynach oraz mianował spośród zwykłego ludu kapłanów, którzy nie byli lewitami*” (1 Krl 12,30n). O co chodzi kapłanowi? Był grzech, bo poszli aż do Dan [zamiast do Jerozolimy] a na dodatek obsługiwali ich kapłani „z ludu”, a nie z klanu (lewitów). Tendencje monopolistyczne i centralistyczne kleru jerozolimskiego nie mogą być lekceważone przy analizowaniu Biblii, wpłynęły one zapewne nie tylko na rozwój monoteizmu, ale i na wymowę wielu fragmentów Biblii.

Z czasem kult Jahwe został spopularyzowany i jeśli czczony był już jako bóstwo najwyższe na tych terenach, to w tym okresie nie można jeszcze mówić, iż był bogiem jedynym. Jeśli między 1000-500 p.n.e. Żydzi czcili także innych bogów [oczywiście nie tylko w tym okresie], a jest to niewątpliwe, to nie z powodu jakiegoś domniemanego odstępstwa od monoteizmu, ale z tej racji, że ciągle jeszcze byli politeistami, co najwyżej henoteistami. Jeśli istniały ówczesne osoby czy frakcje głoszące, że Jahwe jest bogiem jedynym to były to mniejszościowe czy marginalne opinie.

W dalszym procesie ewolucji, „biblijny Jahweh jest - czy raczej staje się — nieskończony.

'Staje się' — powiadamy — gdyż nie pojawił się od razu jako doskonały i wieczny, lecz doskonalił się i 'wieczniał' w niej stopniowo. Wcześniejsze stadia ukazują go jako nieobliczalnego kobolda; cechy wszechwiedzy, wszechmocy, wszechdobroci zyskuje na dobrą sprawę dopiero u proroków." [22]

## Jahwe, Baal i ich boskie małżonki

Archeologia, w sposób zdaje się bardzo przekonujący dowodzi, iż Jahwe miał pierwotnie **"boską rodzinę"**. Jak podaje prof. Tyloch, w panteonie ugaryckim bóg, „który nie miał żony jak inni bogowie”, był postacią drugorzędną, zaś Judejczycy na wyspie Elefantyn, jak dowodzą tego odkryte tam papirusy, uczynili boginię Anat [23] towarzyszką Jahwe. [24] W panteonie tym występuje także bogini Aszera (Oszrat). Jej kult widoczny jest w Biblii, jej poświęcone są tzw. aszery, czyli kultowe pale, słupy i pnie drewniane. Tłumacze katolicki zaznaczają, iż czczona była ona wraz z Baalem. Jest to nieco bałamutne stwierdzenie. Baal był bóstwem pogody i występował w wielu lokalnych odmianach. Prof. Herbert Niehr, badacz Biblii z Tybingi, pisze, że właśnie **Jahwe był początkowo po prostu lokalną odmianą Baala**. Termin *baal* znaczy tyle co 'pan', mógł więc być używany w odniesieniu do różnych bogów. Co ciekawe, tłumacze BT usuwając Jahwe, zastąpili je określeniem 'Pan'. Symbolem Baala był byk. Był on także symbolem Jahwe. W ugaryckich poematach stałym epitetem Baala jest „Jeźdźcy na chmurach”. To samo określenie pisma biblijne przyznają Jahwe: „ten, który jeździ na obłokach” (Ps 68,5). Imię Jahwe było zastrzeżone, nie mogło być pospolitowane, podobnie imię Baala (Hadu, Hadad), znane było tylko kapłanom i nie mogło być powszechnie używane. W Ugarit odkryto szczątki świątyni Baala. Składała się ona z przedsionka i świątyni właściwej — dużej sali, do której dostęp mieli jedynie kapłani boga. Najważniejszym elementem było najświętsze miejsce — „święte świętych”, gdzie miał mieszkać bóg. Tam wstęp miał tylko arcykapłan w czasie najważniejszych uroczystości. [25]



Statuetka Baala, Syria, ok. 1300. Muzeum w Luwrze

Baal był skłócony z bogiem Motem. Kiedy udaje mu się odzyskać władzę i wstępuje triumfalistycznie na tron, bogowie wznoszą na jego cześć okrzyk: „Naszym królem jest Alijan Baal, on jest naszym sędzią, i ponad nim nie ma nikogo!”. Podobne peany (król, sędzia, wyższy niż inni bogowie) pojawiają się nierzadko pod adresem Jahwe, np.: „Któż podobny tobie między bogami, Panie [Jahwe]? któż jako ty wielmożny w świątobliwości, straszliwy w chwale, czyniący cuda?” (Wj 15:11); „Teraz wyznaję, że Pan [Jahwe] jest większy niż wszyscy inni bogowie, gdyż w ten sposób ukarał tych co się z nim pysznili” (Wj 18:11); „Bo właśnie tam mamy Pana potężnego (...) Albowiem Pan jest naszym sędzią, Pan jest naszym prawodawcą, Pan jest naszym królem!” (Iz 33,21-22).

Powszechna cześć religijna dla Baala w Izraelu wyraźnie przebija się przez treść ST. Czczony był w lokalnych odmianach (Baal-Meon, Baalat-Beer, Baal-Tamar, Baal-Berit, Baal-Peor, Baal-Zebub). Z etymologii nazw geograficznych wynika, iż poświęcone były mu pewne góry, np. Baal-Hermonu, Baal-Karmelu, Baal-Sefon. Z Biblii wiadomo, że niektórzy królowie izraelscy (Achab) i judzcy (Achaz, Joram, Atalia, Manasses) popierali z pewnością kul Baala. W obliczu powyższych dowodów, trudno jest zaprzeczyć związkowi kultu Baala z kultem Jahwe, czy inaczej: bliskiemu pokrewieństwu obu bóstw. Świadczą o tym również imiona własne używane przez Izraelitów, w szczególności Baaljah (1 Krn 12,6), pochodzące od połączenia wyrazów Baal i Jahwe. Po przewrocie monoteistycznym, kiedy wzięto się za czyszczenie dawnych ksiąg i wszelkich innych odniesień do innych kultów, bezpardonowo zwalczano wszystko co było związane m.in. z równoprawnym dawniej kultem Baala. Retoryka starotestamentowa jest tutaj przepojona fanatyczną wręcz nienawiścią. [26] Przykład transformacji statusu kultu Baala znajdujemy także w Biblii, na poziomie wręcz żenującym: np. ośmieszających zmian imion (w 1 Krn 8,34 syn Jonatana zwał się Meribbaal, tenże syn w 2 Sam 4,4 „nosi” już imię Mefiboset, przy czym *boszet* znaczy 'hańba'). [27]

Żeński odpowiednik Baala to Baalat (podobnie El i Elat, jak czasami zwano Aszerę), w ST występuje w nazwach miejscowości. Kult Baalat związany był zapewne z Anat, Asztarte i



Aszera.

Odkryto inskrypcje hebrajskie z okresu przed wygnaniem babilońskim, które świadczą o tym, że Aszera była „towarzyszką” Jahwe. Na inskrypcjach tych pięciokrotnie pojawia się formuła „Dla Jhwh (...) i dla Asrth” *Ihwh (...) wAsrth* [28] (raz w Khirbet el-Qom i czterokrotnie w Kuntillet Ajrud). Po odkryciach w Ugarit, **odkrycia tekstów z Kuntillet 'Ajrúd** z lat 70. XX w. (teksty pochodzą z IX-VIII w. p.n.e.) i **Khirbet el-Qôm** w pobliżu Hebronu (VIII w. p.n.e.), były najważniejsze dla naszych wyobrażeń o starożytnej religii Izraelitów. Na inskrypcjach znajdujemy napisy: „Błogosławię ci przez Jahwę Samarii i przez jego Aszerę”; „Jahwe Temanu i jego Aszera”; „Błogosławiony bądź Uriaszu przez Jahwę i jego Aszerę”. Jahwe Temanu czy Jahwe Samarii były to prawdopodobnie lokalne wcielenia (formy) Jahwe, analogicznie jak Kanaanejczycy mieli lokalne odmiany swego boga El.



Jednak prof. Richley H. Crapo, antropolog zajmujący się Biblią, podaje inne wyjaśnienie dwoistości małżonek Baala i Jahwe. Twierdzi on, że wśród Izraelitów określenie „aszera” utraciło swój charakter imienia własnego, (podobnie jak Elohim) i oznaczało ogólne określenie bogiń, w szczególności „boskich małżonek”. Stąd jeśli się spotykamy z określeniem: „Baal i jego aszera” czy „Jahwe i jego aszera” to nie znaczy to, że towarzyszkami tych bogów była małżonka Ela - Aszera, lecz raczej powinniśmy to tłumaczyć jako np. „Jahwe i jego boska małżonka”. Nie musiało więc być żadnego mieszania bogiń. Aszera pozostała przy Elu. Natomiast **Baal i Jahwe mieli za towarzyszkę boginię Anat** (Asztarte, Atargatis), jedno z wcieleń sumeryjskiej Inanny, która przy Marduku występowała jako Isztar. Wskazuje na to m.in. wspomniane odkrycie aramejskich tekstów z żydowskiej kolonii w Elefantynie w Górnym Egipcie, pochodzące z VI-V w. p.n.e., które **ukazują ludową religię izraelską sprzed reformy monoteistycznej.**



Anat występowała tam jako małżonka Jahwe. Jahwe i Anat mieli potomka — boga Aszima (Aszam), było to zapewne bóg-uzdrowiciel [29]. Anat była córką Aszery, boginią miłości i płodności a zarazem boginią-matką i patronką wojowników. Zwana Dziewicą lub Królową Niebios. Opiekowała się fenickim Berytos (obecnie Bejrut), jej kult istniał w różnych miastach, w szczególności w Sydonie, także w świątyni jerozolimskiej. Z boginią tą wiązała się prostytutka sakralna. [30] I jeśli prorocy i inni natchnieni mężowie biadają, iż „znów pleni się prostytutka sakralna”, to znaczy, że wzywają do kruczaty przeciwko małżonce Jahwe, któremu nieco wcześniej udzielili przymusowego rozwodu.

U Jeremiasza czytamy, że szczególny opór przeciwko osamotnieniu Jahwe wykazały kobiety.

„W sprawie, o której mówiłeś do nas w imieniu Pana, nie będziemy ciebie słuchali - mówiono na zgromadzeniu w Patros. - Raczej chętnie uczynimy wszystko, co ślubowaliśmy, i będziemy spalać kadzidło Królowej Niebios i wylewać dla niej ofiary z płynów, **jak to czyniliśmy i my, i nasi ojcowie, nasi królowie i nasi książęta w miastach Judy i na ulicach Jeruzalemu**, a mieliśmy chleba do syta, byliśmy szczęśliwi i nie zaznawaliśmy złego. Lecz odkąd przestaliśmy spalać kadzidła Królowej Niebios i wylewać dla niej ofiary z płynów, wszystkiego nam brakuje i ginie od miecza i głodu.” Wobec czego Jeremiasz pouczył towarzystwo, iż klęski są właśnie przyczyną, iż Panu się to nie podoba: „Pan nie mógł tego dłużej znieść”, a konkretniej: prorocy Pana. W nienawistnej i fanatycznej retoryce autora Ksiąg Królewskich opisującego domniemane „odstępstwo” Salomona [31] i „monoteistyczne porządki” króla Jozjasza (641-609 p.n.e.) czytamy:

„Ale udał się Salomon za Astarotą, boginią Sydońską, i za Molochem, obrzydliwością Ammonitów. I uczynił Salomon, co się nie podobało Panu, ani chodził doskonale za Panem, jako Dawid, ojciec jego. Tedy zbudował Salomon kaplicę Chamosowi, obrzydliwości Moabskiej, na górze przeciw Jeruzalemowi i Molochowi, obrzydliwości synów Ammonowych.” (1 Krl

11,5-8)

Nie lepiej działo się w Judzie za czasów syna Salomona, Roboama: "...pobudowali sobie bamoty [32], stele i aszery na każdym pagórku wysokim, i pod każdym drzewem zielonym. Zaczął się również nierząd sakralny w ziemi tej, i czynili wszystkie obrzydliwości pogan, które wyrzucił Pan od synów Izraelskich" (1 Krl 14,23-24).

Później autor donosi, że wiele lat potem „chwała Pana” zatriumfowała: „Kazał król [Jozjasz] zniszczyć miejsca kultu na wyżynach [bamot], położone naprzeciw Jerozolimy, po prawej stronie Góry Stracenia, zbudowane przez króla izraelskiego Salomona na cześć Asztarte, tej obrzydliwości sydończyków, na cześć Kemosza, bożka Moabitów, i na cześć Milkoma — obrzydliwości Ammonitów. Porozbił także stele, porąbał aszery, a miejsca, na których stały, zappełnił resztkami ludzkich kości. Zniszczył również ołtarz znajdujący się w Betel oraz miejsce kultu na wyżynie [bamot], przygotowane przez syna Nebata, Jeroboama, tego, który cały Izrael doprowadził do tylu upadków. Zniszczył [Jozjasz] zarówno ołtarz, jak i owo miejsce na wyżynie; spalili, obrócili w popiół wszystkie urządzenia na wyżynie [bamot] i spalili aszerę.” (2 Krl 23,13-15; por. 2 Kron 34,3-7)

Pomimo tego, jak wskazują odkrycia archeologiczne, wyznawcy Jahwe czcili również Asztarte aż do III w. p.n.e. Papirus Elefantyński z okresu powygnaniowego, wskazuje na Anat-Jahu jako małżonkę Jahwe.

### Przypowieści meteorologiczne

Kontynuując zagadnienie związków tekstów ugaryckich i biblijnych, w kontekście związków Baala z bogiem biblijnym, niezwykle interesujące wydaje mi się **porównanie znanej opowieści biblijnej o śnie faraona i jego wyjaśnieniu przez Józefa z mitem ugaryckim o walce Baala z Motem**. Uważam, że jeśli opowieści te nie mają jakiegoś starszego wspólnego źródła (egipskiej proveniencji), to zapewne opowieść biblijna jest pewną transformacją mitu ugaryckiego.



Streszczenie mitu ugaryckiego	Opowieść biblijna (Rdz 41)
Baal i Mot są bóstwami przeciwnymi. Baal jest bóstwem urodzaju, płodności, podczas gdy Mot jest bóstwem obumierania, śmierci. Baal panuje w okresie deszczu, wówczas wszystko kwitnie i dojrzewa. Baal zstępuje do podziemia. Wówczas źródła wysychają, pola pustoszeją, wszystko obumiera. Opustoszały tron Baala zaoferowano synowi Aszery (a może Szapsu?), Asztarowi [33]. Nie dorasta on jednak do funkcji, więc rzeka się dziedzictwa. Dzięki temu, przez resztę pory suchej tron Baala zajmuje Mot. W poszukiwaniu Baala wyrusza Anat (Źródło). Kiedy spotyka Mota, ten mówi jej, iż Baal został pożarty. Wówczas Słońce zapłonęło żarem, a niebiosa osłabły. W walce o swego męża Anat jawi się jako bogini okrutna i bezlitosna: <i>Zabija naród nad brzegiem morza, wyniszcza ludzi przy wschodzie słońca. Pod nią leżą głowy jak piłki...</i> Po wielu miesiącach Anat udaje się posiekać i uprzyżyć Mota, przez co jego moc na pewien czas zostaje nadwerężona. Wraca Baal i w glorii obejmuje ponownie władzę. Po siedmiu latach znów Mot odzyskuje siły i wznieca rebelię przeciwko „Panu życia”. Od Baala żąda: „daj mi jednego z twych braci, bym się nim pożywił!”. W końcu Baal i Mot staczają morderczą walkę - boskie zapasy. Walka jest nierozstrzygnięta,	"Faraon zaczął więc opowiadać Józefowi: Śniło mi się, że stałem nad brzegiem Nilu. I nagle z Nilu wyszło siedem krów tłustych i pięknych, które zaczęły się paść wśród sitowia. A oto siedem krów innych wyszło za nimi, chudych i tak brzydkich.... Krowy chude i brzydkie pożarły owych siedem krów pierwszych, tłustych. Gdy te znalazły się w ich brzuchach, nie było wcale znać, że tam weszły; te, które je pożarły, były nadal tak samo chude jak poprzednio. I ocknąłem się. A potem zobaczyłem we śnie siedem kłosów wyrastających z jednej łodygi, zdrowych i pięknych. Lecz oto siedem kłosów zeschniętych, pustych, zniszczonych wiatrem wschodnim wyrosło po nich. I te puste kłosa pochłonęły owych siedem kłosów pięknych. A gdy to opowiedziałem wróżbitom, żaden nie potrafił mi wytłumaczyć. Józef rzekł do faraona: Sen twój, o faraonie, jest jeden. To, co Bóg zamierza uczynić, zapowiedział tobie, faraonie. Siedem krów pięknych — to siedem lat, i siedem kłosów pięknych - to też siedem lat; jest to bowiem sen jeden. Siedem zaś krów chudych i brzydkich, które wyszły za tamtymi, i siedem kłosów pustych i zniszczonych wiatrem wschodnim — to też

lecz bóg Szapasz (Słońce) prawdopodobnie z rozkazu boga najwyższego — Ela, nakazuje Motowi uznać władzę Baala nad ziemią. Jednak zwycięstwo Baala nie oznacza ostatecznej klęski Mota.

siedem lat — głodu. To, o czym mówię faraonowi, Bóg uczyni tak, jak pokazał faraonowi. Bo nadejdzie siedem lat obfitości wielkiej w całym Egipcie. A po nich nastanie siedem lat głodu; i pójdzie w niepamięć cała ta obfitość w Egipcie, gdy głód będzie niszczył kraj."



Są to dwie opowieści mitologiczno-symboliczne o zmieniających się porach roku, o wegetacji, czy o suszach. Poemat o walce Baala z Motem podkreśla agrarny charakter mitu o Baalu, opowieść biblijna również odnosi się do agrarnej symboliki. Baal jest personifikacją wody, dającej plony i rodzącej życie. Podobnie, krowy tłuste i kłosa piękne symbolizują życie u urodzaj, tyle że w nieco inny sposób. Przeciwnie siły reprezentuje Mot. Mówi on o pożeraniu Baala oraz jego braci, czego odbiciem jest niezrozumiała dla faraona symbolika pożerania krów tłustych przez chude oraz kłosów zdrowych przez zeschnięte. Siedmioletnie panowanie na zmianę „Pana życia” i „Pana śmierci” odpowiada biblijnym siedmiu tłustym krowom/kłosom oraz siedmiu chudym krowom/kłosom, a oba odpowiednio — siedmiu latom urodzaju na przemian z nieurodzajem. W obu opowieściach występuje rywalizacja, której nagrodą jest władza nad ziemią od boga najwyższego (Baal) lub nad całym Egiptem od faraona (Józef). Pewną nicią wspólną zdaje się być także Anat. W micie ugaryckim jest ona żoną zwycięskiego Baala, z kolei w opowieści biblijnej zwyciężski Józef — jeden z niewielu „legalnych” chrześcijańskich onejromantów — otrzymuje

od faraona za żonę córkę kapłana z On, której było na imię Asenat [’należąca do (bogini) Net’?]. I wreszcie, sam Józef otrzymał od faraona imię „Safnat Paneach”, co znaczy: „Bóg mówi: niech żyje” (por. z Baalem, Panem życia).

### *Baal i Jahwe walczą ze smokami*

Nie mniej uderzające podobieństwa znajdujemy w **micie o walce Baala z Jammu oraz Jahwe z Lewiatanem**. Mit ugarycki opowiada o walce na śmierć i życie między Baalem a potworem z praocceanu, Jammu (albo Lotan). Był to potwór z archaicznego chaosu, smok o siedmiu łbach, który symbolizuje siły, które musiały być pokonane, aby świat mógł zaistnieć. Biblijnym odpowiednikiem tego potwora jest smok-wąż Lewiatan [34], ogromny mityczny potwór morski, symbolizujący siły przeciwne Jahwe. W swej apokalipsie Izajasz pisze: „W ów dzień Pan [Jahwe] ukaże swym mieczem twardym, wielkim i mocnym, Lewiatana, węża płochliwego, Lewiatana, węża krętego; zabije też potwora morskiego” (Iz 27,1). Podobnie w tekstach ugaryckich: „Jeśli uderzycie Lotana... krętego węża, potężnego o siedmiu głowach...” a w innym miejscu: „Baal przebije swą włócznią, tak samo jak uderzył Lotana, krętego węża o siedmiu głowach”. Natomiast w Psalmie 74 autor wysławia Boga tymi słowy:

*"Ty ujarzmiłeś morze swą potęgą,  
skruszyłeś głowy smoków na morzu.  
Ty zmiażdżyłeś łby Lewiatana,  
wydałeś go na żer potworom morskim."*



Również Lewiatan miał siedem głów [35]. Na podstawie Biblii można wnioskować, że w

mitologii ugaryckiej, poza męskim Jammu, był także potwór żeński, odpowiednik biblijnego Rahab, drugi potwór morski, jakiego pokonał Jahwe. Spotykamy go m.in. w Księdze Hioba (26,12-13):

"Potęgą wzburzył pramorze,  
roztrzaskał Rahaba swą mocą,  
wichurą oczyszcza strop nieba  
i Węża Zbiega [36] niszczy swą ręką."

Wróćmy znów do Psalmu 89, który oprócz tego, że wspomina o „radzie świętych”, mówi także o pokonaniu mitycznego Rahaba przez Jahwe:

"Ty ujarzmiasz pyszne morze,  
Ty poskramiasz jego wzdęte bałwany.  
Ty podeptałeś Rahaba jak padlinę,  
rozproszyłeś Twych wrogów moźnym Twym ramieniem."

Odpowiednika Rahaba można się w mitologii ugaryckiej spodziewać choćby dlatego, iż „pary potworów” (Lewiatan-Rahab; Jammu-...) zdają się odpowiadać podwójności prapotworów w babilońskim eposie o powstaniu świata, *Enuma Elish*.

Podsumowanie: Jak wynika z powyższego, istotnie można mówić o tym, że Jahwe „podmienił” Baala. Jak pisze Mircea Eliade: "W następstwie połączenia Jahwe-El sanktuaria przedjahwistyczne związane z kultem Ela, jak i wiele sanktuariów kanaanejskich zostają poświęcone Jahwe. Bardziej zadziwiające jest to, że w epoce sędziów nie rozróżniano Jahwe od Baala. Imiona, w których elementem składowym jest słowo *baal*, spotyka się nawet w rodzinach słynnych z jahwistycznej wiary. Sławny Gedeon jest również Jerubbaal, 'Baal zwycięża' (Sdz 6,32). Pozwala to przypuszczać, że słowo *baal*, 'Pan' było również rozumiane jako epitet Jahwe, lub też, że Baala czczono obok Jahwe." [37]

## Kult boga Nechusztana

Jego symbolem był wąż. W tekstach o Mojżeszu przebija się jego kult. Mojżesz miał przed faraonem zamienić swą laskę w węża pełzającego po ziemi i zjadającego węże-laski wrogich mu czarowników egipskich (Wj 7, 9-12). W Księdze Liczb Mojżesz uczynił „bałwana” — miedzianego węża powieszzonego na palu, Nachusztana właśnie, który miał moc unieszkodliwiania prawdziwego jadu węży kąsających współplemieńców Mojżesza (rozd. 21). Bóstwo to było bardzo popularne. W Księdze Mądrości ów bałwan zwany jest „znakiem zbawienia”, do którego można było się modlić (16, 5-7). Przypuszcza się, że wąż był totemem rodu Dawida, był przez długi okres czczony w świątyni jerozolimskiej. Kult ten zlikwidował dopiero król Judy Ezechiasz (728-699), który „potłukł węża miedzianego, którego sporządził Mojżesz, ponieważ aż do tego czasu Izraelici składali mu ofiary kadzielne” (2 Krl 18, 4).



Przypisy:

[1] Wcześniej Jan Lewandowski napisał już tekst "Krytyczna analiza metody poznawczej ateizmu", na co odpowiedziałem w tekście "Metoda poznawcza racjonalizmu" (str. 2915).

[2] Która jednak miała miejsce nie jak pisze Lewandowski w II, lecz w III w. Celsusowe *Słowo Prawdy* powstało ok. 178 r. n.e., zaś Orygenes *Przeciw Celsusowi* ok. 248 r.

[3] Orygenes, *Przeciw Celsusowi*, tom I, Warszawa 1977, s.22-24.

[4] J. Gleick, *Chaos. Narodziny nowej nauki*, Poznań 1996, s.17.

[5] Przedstawiciele: [Israel Finkelstein](#), Denis Baly, Morton Smith, Gösta Ahlström, V. Nikiprowetsky, H. W. F. Saggs, Fritz Stolz, Othmar Keel, Keel, Uehlinger, Hermann Vorländer, Bernhard Lang, Norbert Lohfink, Gerd Theissen, William Dever, Baruch

Halpern, Mark Smith, Ranier Albrentz.

**[6]** Przedstawiciele: Niels Peter Lemche, Thomas Thompson, Giovanni Garbini, Lowell Handy, Herbert Niehr, Philip Davies. Poglądy obu szkół przez pryzmat ich przedstawicieli bardzo przejrzyście ukazał Robert Gnuse (Loyola University) - zob. bibl.

**[7]** Związane z najazdem króla babilońskiego Nabuchodonozora w roku 587 p.n.e. i deportacją ogromnej części Judejczyków do Babilonii. Powrócili oni na mocy edyktu Cyrusa z 538 r. p.n.e.

**[8]** S. Reinach, *Orpeus. Historia powszechna religii*, Warszawa 1929, s.197.

**[9]** Zob. Freud; Kalopoulos, *Eliade* - bibl. Poza tym: Albright, *Od epoki kamiennej do chrześcijaństwa*, Warszawa 1967.

**[10]** W. Tyloch, *Dzieje ksiąg Starego Testamentu*, Warszawa 1981, s.22.

**[11]** Starożytna kraina o nieokreślonych bliżej granicach, obejmująca tereny późniejszej Syrii, Palestyny i Fenicji. Żydzi uważali ją za swoją "Ziemie Obiecana" przez Boga.

**[12]** *Zarys dziejów religii*, op.cit., s.338.

**[13]** "Królowa nieba" występuje w Jr 7, 18; 44, 17-19. 25. Utożsamiana z boginią Szapasz lub Aszartate. Zob. G. Theissen, *Biblical Faith*, Philadelphia, Fortress 1985. Podane za: Gnuse, op.cit.

**[14]** "Pan [Jahwe] przyszedł z Synaju i z Seiru dla nich wzeszedł, zabłysnął z góry Paran, przybywa z Merida po Kadesz" - Deut. 33,2. Natomiast Debora śpiewa: "Panie, gdyś Ty wychodził z Seiru, gdyś z pól Edomu wyruszał" (Sdz 5,4).

**[15]** L. Handy: 1) *Among the Host of Heaven*, Winona Lake, IN, Eisenbrauns 1993. 2) "The Appearance of Pantheon in Judah", w: *The Triumph of Elohim*, Diana Edelman (red.), Grand Rapids, Eerdmans, 1996, pp. 27-43. 3) "The Authorization of Divine Power and Guilt of God in the Book of Job", *Journal for the Study of the Old Testament* 60 (1993). 4) "Hezekiah's Unlikely Reform", *Zeitschrift für die alttestamentliche Wissenschaft* 100 (1988). 5) "Dissenting Deities or Obedient Angels", *Biblical Research* 35 (1990). 6) "Sounds, Words and Meanings in Psalm 82", *Journal for the Study of the Old Testament* 47 (1990).

**[16]** W biblii hebrajskiej spotykamy także boga *El*, tak określa się m.in. tzw. Boga ojców (Wj 3,15), który był opisywany z pomocą rdzenia *El*. Pozostałości tej nomenklatury znajdujemy głównie w tzw. księgach historycznych ST, w Psalmach, sporadycznie u proroków. Liczbą mnogą od *El* jest *Elim* (także spotykane w Biblii).

**[17]** Innymi postaciami Baala są prawdopodobnie: Hadad i Alijan.

**[18]** Odpowiednik hebrajskiego Jahwe.

**[19]** Odpowiednik ugaryckiego *Baal zabal* "książę Baal".

**[20]** Zresztą nie jest to jedyny tego typu artefakt, z dalszych dziejów Mojżesza dowiemy się, że kazał on zrobić innego "bałwana": miedzianego węża, bóstwo Nehusztan (zob. niżej).

**[21]** Polemista jeszcze pisze: "Tekst paralelny w 2 Krn 13,8 podaje, że Jeroboam sporządził kilka cielców, kontekst jest tu więc ewidentnie pogański." Zatem z siebie tylko wiadomych racji uznaje dziwaczne mniemanie, że jeden cielec jest w jakiś sposób mniej pogański, jakby zapomniał o "drugim przykazaniu", co jest zrozumiałe, z uwagi na to, że Dekalog katolicki jest akurat w tym miejscu ocenzurowany.

**[22]** A. Sandauer, *Bóg, Szatan, Mesjasz i...*, s.186.

**[23]** Por. Sdz 3,31. Jest tutaj strzęp mitu o Szamarze, synu Anat.

**[24]** W. Tyloch, *Odkrycia w Ugarit a Stary Testament*, Warszawa 1980, s. 90.

**[25]** W. Tyloch, [w:] *Zarys dziejów religii*, s.335.

**[26]** Zob. 1 Krl 17-18.

**[27]** Więcej zob. Sdz 6,25-32.

**[28]** Sh. Ahituv, *Handbook of Ancient Hebrew Inscriptions*, Jerusalem 1992, s. 111-112, 153, 156-158.

[29] Widać, że Jezus nie był pierworodnym synem Jahwe... Czyżby Jahwe spłodził dwóch bogów-uzdrowiceli?

[30] *Zarys dziejów religii*, op.cit., s.534.

[31] Wedle Biblii zwiódły go liczne żony...

[32] Bamot - tłumaczone jako "wyżyny, wzniesienia", były to miejsca składania ofiar Baalowi, później także Jahwe (por. 1 Sam 9,12; 1 Krl 3,4; 2 Krl 12,3; Ez 6,3; 20,38).

[33] Asztar - podobnie jak Lucyfera, symbolizuje go jutrzeńka; jako Asztar-Kemosz był narodowym bóstwem Moabitów. Mit określa go "straszliwym", gdyż składano mu dzieci w ofierze. Ammonici zwali go *Milkom* 'król'.

[34] Lewiatan, hebr. *lwytn*. - podobne do "lotan".

[35] Por. Hi 3,8; 7,12; Iz 51,9n.

[36] Lewiatana.

[37] M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, T.I, s.130.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-12-2003 Ostatnia zmiana: 09-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3156) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3156>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu [Racjonalista.pl](http://www.racjonalista.pl) tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)